

Artysta winien być w swym dziele, jak Bóg we wszechwiedzie. Wszechmocny, a niewidoczny, żeby się go czuć wszędzie, a nie widzieć nigdzie...

Gustave Flaubert



To zdanie wielkiego francuskiego pisarza już od 10 lat wisi nad biurkiem Bartłomieja Misięca, który obrał je za motto swojej twórczości. Wizja prozy budojcej w pierwszym rzędzie zajmujcej opowieści, której snuje narrator nie zaprzętający swojej osobnej uwagi czytelnika, charakteryzuje wszystkie pozycje jego rzymskiej trylogii, stanowięcej zarazem debiut autora. Dodajmy, debiut doę nietypowy, bo liczący prawie tysięc stron i rozpoczęty w wieku lat 16. Konsekwentnie przez dekadę ukazywają się kolejne tomy, a trylogia zostaje ukończona, a i to wcale nie koniec przygodowych bohaterów, których - podobnie jak Flaubert - Misiniec wydaje się traktować niczym zwykłych ludzi, a do tego przyjaciół. Przygodę z literaturę Bartłomieja Misiniec rozpoczęł bardzo wczesnie. Jak sam przyznaje, wiele zawdzięcza Karolowi May'owi oraz Alfredowi Szklarskiemu, którzy rozpalili jego wyobraźnię już we wczesnym dziecięstwie. Analogię z tym ostatnim łatwo dostrzec w wydruku jej się liście tytułu Misięca. Pierwotnie szykowana jako trylogia, seria rozrosła się już do wymiarów tetra- a pewnie i pentalogii. Zapewne brak doowiedzenia spowodował, że autor założył, iż łatwo i sprawnie uda mu się zamknę stworzony przez siebie świat w trzech księkach. Dlatego konieczność przedruenia przygod rzymskiego pretorianina Proximusa i jego wiernego psiska Krotosa była zaskoczeniem także dla niego, o czym nie omieszkał bez fałszywej skromności poinformować czytelników po zakończeniu ostatniej księki. Wpisał się w ten sposób w tradycję literackiego cyklu przygodowego, nasuwając przypuszczenie o wpływach Szklarskiego czy Maya, których zresztą nigdy się nie wypierał.

Po opublikowaniu pierwszej, niemal 300-stronicowej księki drobiazgowo przedstawiający świat starożytnego Rzymu, Misiniec wzbudził niemałe zaskoczenie krytyków. "Zdumiała nas u 16-latkę tak wszechstronna, szczegółowa wiedza faktograficzna o starożytnym Rzymie i jego sprawach, przetwarzana z łatwością dla fabularnych potrzeb powieści" - pisał Konrad Strzelewicz, óczesny prezes Związku Literatów Polskich. Podobnie czołowi historycy cywilizacji rzymskiej, prof. Aleksander Krawczuk i prof. Edward Dębrowa, dopingowali młodego autora, aby wytrwale pracował nad dalszym ciągiem swojej trylogii.

Mimo że Misiniec nie jest historykiem z wykształcenia i zawodowo zajmuje się jakę odległym od antyku światem korporacji medialnych, udało mu się z pasją odmalować żywy świat starożytności i oddać klimat epoki, czego nie odmawiają mu recenzenci. Swę miłośnikom do Rzymu przekazał w taki sposób, że czytelnik daje się porwać wykreowanemu przez niego światu. Między innymi dlatego ta lekka, wciągająca seria może stanowić zajmującą lekturę nie tylko dla miłośników historii. A ponieważ autor znajduje się na dobrej drodze dopiero na początku swej pisarskiej drogi, czytelnik z powodzeniem może oczekiwać, że "ciąg dalszy następi"...

(oprac. K.Sz.)